Rok VII. We Lwowie dnia 23. listopada 1899. Nr. 47.

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 6 zł 60 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.

ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.

Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

W paladyum sprawiedliwości.

Smutny proces Kasy oszczędności już się zakończył: wyrok wydano, oskarżonych uwolniono — i, jak mówi rosyjskie przysłowie, końcy w wodę! Ale mi o wyrok nie idzie, którego krytykować nie śmiem, aby nie ściągnąć na *Gazetę kościelną* niełaski p. prokuratora. Jako kapłan, a przytem stary i trochę twardy w zasadach, chcę tu zaprotestować tylko przeciw publicznemu podeptaniu i znieważeniu moralności chrześcijańskiej, na które pozwolił sobie jeden z obrońców w pomienionym procesie.

Że pp. obrońcy w interesie swoich klientów używają często argumentów bardzo liberalnych, stojących w jawnej sprzeczności z prawem ewangelicznem, jest to rzecz powszechnie znana i niestety tolerowana! Wszakże nawet Judasz miał i ma dotąd swoich rzeczników. Ale, żeby z ławy obrońców podniósł się głos urągający jawnie przykazaniom Boskim i ludzkim, żeby z tej ławy sankcyonowano najwstrętniejszą rozpustę i upatrywano w niej moralną konieczność na ukojenie wyrzutów sumienia, słowem, żeby negowano w samych podstawach elementarne zasady etyki chrześcijańskiej i ogólnoludzkiej — na to nie poważył się dotąd żaden obrońca, nawet najbardziej wrogi chrześcijaństwu. Jest granica, zakreślona palcem natury na sumieniu ludzkiem, której nie śmie przekroczyć najzuchwalszy adept Epikura...

Niestety, z okazyi głośnego procesu, aby już niczego nie brakło do pełności skandalu, przekroczono i tę granicę!

Pewien obrońca, torując drogę do panteonu (!!!) swemu klientowi, który zmarnował miliony ludzkiego, krwawo zapracowanego grosza, potrącił w krasomówczym ferworze o pamięć Zimy, ale ze strony, której wcale nie powinien był tykać. Przez samą litość dla cieniów nieboszczyka, przez poczucie przyzwoitości publicznej, należało było rzucić zasłonę na niemoralne życie nieszczęśliwego starca, tem bardziej, że te jego zakulisowe sprawki nie należały ściśle do procesu, bo nie były bezpośrednią przyczyną złej i rujnującej administracyi funduszami kasy. Nie było tedy żadnej rozsądnej przyczyny punktu tego poruszać. P. obrońca poruszył go, i z najzimniejszą krwią — jakby chodziło o wypicie szklanki wody w pragnieniu — usprawiedliwiał bezprzykładną rozwiązłość 70-letniego starca koniecznością psychiczną!! Argument jego taki: Zima rujnował Kasę Oszczędności z miłości dla kraju (!), z chęci podniesienia przemysłu krajowego; otóż kiedy zobaczył, że miliony stopniały w rękach kandydata do panteonu — tu cytuję dosłownie: »musiał się upajać, musiał mieć harem kobiet!!«

Więc to była expiacya za marnowane miliony?! Więc ten »harem«, kosztem Kasy utrzymywany, był rzeczą konieczną, musem moralnym, a zatem nie mającą w sobie nic zdrożnego, usprawiedliwioną?! Więc p. mecenas, w imię swojej filozofii, daje dyspenzę ludzkości od Dekalogu, od przepisów Ewangelii, od głosu sumienia, od św. przysiąg małżeńskich i od tego instynktu wstydu, który tkwi jeszcze w sumieniu społecznem?! Tak, bo cóż wielkiego się stało? Drobnostka! Zima gryzł się ruiną Kasy Oszczędności, więc szukał roztargnienia w haremie, w środku równie koniecznym i niewinnym, jak np. użycie pigułek na niestrawność żołądka: »musiał się upajać!«

Ciężko robi się na sercu na takie enuncyacye. Pytasz mimowoli: czy mówi to turek do wyznawców islamu? Nie, to mówi chrześcijanin, który wie, że Dekalog i Ewangelia są prawem Bożem, od którego żadne względy dyspenzować nie mogą: *potius mori quam foedari* — mówi do chrześcijan, ludzi szanownych i poważnych — mówi zresztą nie pod żółkiewską rogatką, ale w przybytku sprawiedliwości, ozdobionym wizerunkiem Najjaśniejszego Pana, i uważanym przez ludzi naiwnych za paladyum zasad moralnych!...

I nikt ani z grona W. trybunału, ani z ławy pp. przysięgłych nie zaprotestował przeciw temu bluźnierstwu! Musiało tak być, p. mecenas tak zawyrokował — *causa finita est!*

Co dziwniejsza, panowie ci tak zwykle drażliwi na punkcie swojej godności, nie postrzegli nawet, że p. obrońca zakpił sobie poprostu na ich rachunek. Weźmy bowiem pod zimną rozwagę jego syllogizm: miliony zginęły, a więc dla odpędzenia czarnych myśli potrzeba było upajać się rozpustą. Jaka jest jego siła? Podług starej loiki Arystotelesa, byłby on dobry w mowie (do gęsi) »do wybawców Rzymu«, ale ludziom inteligentnym, mającym

nie mówię ducha, lecz bodaj troszkę pokostu chrześcijańskiego, w wysokim stopniu uwłacza.

Kończę życzeniem — P. Bóg widzi, że szczerem — aby ta znieważona moralność nie pomściła się kiedyś na własnem życiu i stosunkach p. obrońcy! Wszystko mozebne pod słońcem: *„Deus mirabilis, fortuna mutabilis“* ... X***

Kazanie na niedzielę I. Adwentu.

„A to, gdy się dziać poczęnie, podnoście głowy wasze, bo się przybliża Odkupienie wasze“. (Łuk. 21. 28).

I nam w tym czasie adwentowym przybliża się odkupienie nasze. Bo czas ten, to czas pokuty, a pokuta naszem zbawieniem.

I patrzno, jakto i Kościół św. postawę pokutną teraz na siebie przyjmuje. Bo kolor adwentowych szat liturgicznych to kolor fioletowy, bo we mszy św. nie słyszysz teraz: *Gloria in excelsis Deo — chwała Bogu na wysokości*, tego wesołego hymnu aniołów, bo i ołtarze i świece i całe wnętrze kościoła teraz z wszelakich ozdób obrane. Cały wyraz pokuty w kościele naszym przebija się wszędzie, we wszystkiem w tym czasie Adwentu. To ma i nas do pokuty nastroić, ma nas przejąć i przeniknąć duchem pokuty.

Tem więcej, że i Ewangelia dzisiejsza koniec świata nam przypomina, że i surowość sądu Bożego stawia nam przed oczy. Przyjdzie koniec świata, to i chata moja nie wieczna, i grosz mój nie wieczny, i rozkosze moje nie wieczne. Po cóż więc mam się przywiązywać do nich zbytecznie? Oderwę serce moje od nich, czynić będę pokutę. — A zaraz po końcu świata sąd ostateczny. Stanę tam i ja, stanę, abym zdał liczbę z włódarstwa mojego, abym zdał z całego życia mojego rachunek. Jakże mi więc żyć w nieprawościach? jak mi nie pamiętać na P. Jezusa, kiedy On przyszłym sędzią moim? Nie, dłużej już w grzechach moich żyć ja nie będę, nie będę Jezusem, Sędzią moim dłużej pogardzał. Nawrócę się, poprawię, czynić będę pokutę.

Wszystko więc teraz do pokuty nas nawołuje. I ta pokutna kościoła postawa, i ten koniec świata i sąd ostateczny, wszystko to do pokuty wielce nas zachęca. W pokucie zresztą owoc odkupienia naszego, w pokucie nasze zbawienie. Oboma więc rękami jej się uchwycę, całem sercem do niej się zabiorę. A jakże to uczynisz? jak twoją pokutę urządzisz? na czem ją oprzesz? Chciej tylko z uwagą posłuchać, a powiem ci o tem w nauce dzisiejszej. Powiem, że pokuta opiera się:

1. *na odmianie serca,*
2. *na odmianie życia,*
3. *na uczynkach pokutnych.*

I.

Jeżeli naprawdę chcesz pokutować, trzeba ci najpierw twe serce odmienić. Trzeba je odnowić, przekształcić zupełnie. Wiem ja, że ty na to serce twoje mało zazwyczaj zwracasz uwagi, mało baczysz na to, co się tam kiedy w niem dzieje. A jednak, jakie serce, taki i człowiek, takie życie jego. Jaki korzeń u drzewa, takie też i drzewo. Kiedy korzeń i silny i zdrowy, aż lubo na drzewo popatrzeć, takie rozłożyste ono, takie zielone, rozkoszne. A nędzny korzeń, to i drzewo nędzne. I u ciebie tak samo. Serce twoje korzeniem życia twojego. Jeśli ono koszlawe, zatrute, skrzywione, i życie twoje skrzywione wtedy, zatrute i koszlawe ze wszystkiem.

Nie raz to bywa, że ludzie z konewką daleko do źródła biegną po wodę, choć mają źródło niejedno i blisko przy domu. Czemuż to? Powiadają: tam woda, że miło jej choć trochę się napić. Dobre źródło i woda też dobra. Serce to źródło, z którego dobra lub zatruta wypływa woda, miłość Boga, albo nienawiść ku Niemu. — Albo i rola, jeśli kamienista, czegóż się po niej spodziewać? Zasiejesz korzec zboża na niej, to i korzec zbierzesz. Na takiej roli i praca się nie opłaca. I na roli serca twego, jeśli kamienistą jest, plon dobry — nie zejdzie. I życie twoje kamieniste wtedy i twarde, twarde jak opoka dla bliźnich, dla Boga.

Dość, że serce rozstrzyga o życiu człowieka, o sprawach jego, o uczynkach jego. Staniesz przed zwierciadłem, a zaraz i braki wszystkie na twarzy swojej dokładnie oglądasz. Widzisz zmarszczki na czole, włos siwy na głowie, widzisz, że starość już cię dobrze przykrywa. Gdyby tak i serce przed jakiem zwierciadłem postawić, ujrzałbyś zaraz wszystkie niedostatki jego. I zmarszczki twoje rychłobyś oglądał, — te plugastwa przeróżne, które się tam kryją i siwizna twoja stanęłaby wtedy przed tobą, — te stare, dawne, grzeszne twoje nałogi Bo one twoją siwizną duchowną. A nie musisz koniecznie być starym, zeby i siwizna ta i zmarszczki te serce twoje szpeciły. Iluż to na twarzy młodo wygląda, a serce ich stare już, zgrzybiałe zupełnie. Otóż takie znaleść zwierciadło dla serca, jakaż to byłaby rzecz wielce pożyteczna.

Masz je całe, zupełne to takie zwierciadło w Ewangelii, w nauce P. Jezusa. Otwórz, a czytaj: *»Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają“* (Mat. 5 8.). Czystego serca błogosławieni, mówi P. Jezus. A twoje serce jak ono wygląda? o czemże wczoraj myślałeś, jakie pragnienia snuły się wczoraj po sercu twojem. Kiedyś nawet do pacierza ukląknął gdzież ono było naonczas to serce twoje? Na tych schadzkach nocnych, z których niedawno do domu wróciłeś, na tych weselach, które ci twoją porwały niewinność Gdzież ono to serce twoje, kiedy i w kościele jesteś, kiedy się tu Najświętsza odprawia ofiara, wtedy jeszcze snuje się ono nieraz po brudach rozkoszy cielesnych.

Otwórz Ewangelię, a czytaj: *»Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“* (Mat. 5. 3.). Ubodzy duchem to wszyscy pokorni, to ci którzy z celnikiem w piersi się biją a mówią: *»Boże bądź miłościw mnie grzesznemu«* (Łuk. XVIII.). Jestże u ciebie taka pokora, co się korzy przed Bogiem za swe nieprawości? Kiedy nieprawość twoją ty sobie za chlubę, za jakiś nawet poczytujesz zaszczyt. Ty się i przechwalasz nieraz z upadków twoich nawet sromotnych w gronie swych przyjaciół. — A niechby kto w obecności twojej poważył się kogo pochwalić, a rychło mu się sprzeciwisz i wnet oszczerstwo, obelgę na oną rzucisz osobę. Bo serce twoje pełne jest pychy, bo tobie samemu wszelka się pochwała należy.

Otwórz Ewangelię a czytaj: *„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią«* (Mat. 5. 7.). Błogosławieni, którzy mają litość dla ubogich, chorych, uciśnionych swych braci, którzy nędzę wszelaką radziby z świata usunąć. A ty czy możesz tem się pochwalić? Oto matka stara w twym domu, pod jednym dachem wraz z tobą. Nie domaga właśnie staruszka, a ty do niej i nie zaglądniesz. Takie to miłosierne to serce twoje. A oto sąsiad twój z głodu usycha i dzieci jego, a ty mu i kawałka chleba nie podasz. Takie to miłosierne to serce twoje.

Otwórz Ewangelię a czytaj: *»Miłujcie nieprzyjacioły wasze, czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą, błogosławcie tym co was przeklinają«* (Łuk. 6. 27—28). Wszak słowa to wyraźne. I największy prostaczek rozumieć je może, ale ty nie rozumiesz ich wcale. Bo odkądże ty i nie spojrzysz nawet na twego sąsiada? odkądże i słowem nie przemówisz do brata swojego?

Postawiłem ci przed sercem twojem zwierciadło. Może i ty przeglądasz się w niem dokładnie? Ujrzałeś zmarszczki twoje, siwiznę twoją, trzeba je stamtąd usunąć koniecznie. Usunąć tę nienawiść do brata, usunąć ten brak litości dla bliźnich, usunąć tę pychę, te pragnienia i pożądania nieczyste. Trzeba ci to koniecznie uczynić, a wtedy odnowione twe serce, przekształcone zupełnie. Nie powiadasz bowiem, że zdrowym jesteś, jeśli ci wewnętrzna tylko dokucza choroba, której nikt nie widzi. Powiadasz przeciwnie: We wnętrznościach moich noszę ja w sobie śmierć bliską. Nie powiadaj więc, żeś dobry i cnotliwy, że dusza twa zdrowa, jeżeli cię wewnętrzna w sercu trapi choroba. Jeżeli tam myśli jeno plugawe, jeno pycha i zazdrość i chciwość się przechowują. Pamiętaj więc, że nie

ma pokuty bez odmiany serca, że nie ma wtedy i poprawy życia.

A poczemże poznać, że serce twoje już odmienione? Jeżeli w chorobie smak ci do potraw przychodzi mówisz sobie: zdrowie mi powraca. Nie inaczej i tutaj. I tu zdrowie powraca sercu twojemu, i ono się ze swojej dźwiga choroby, kiedy smaku nabierasz do słuchania słowa Bożego, do słuchania Mszy św., do modlitwy, do częstszej spowiedzi, częstszej Komunii. Znak to, że się serce twoje odmienia, że wchodzisz na drogę pokuty. I teraz mowy ladajakie już cię nie bawią, ale modlitwa; karczma cię do siebie nie ciągnie, lecz kościół; zazdrość cię wewnątrz nie pali, ale sama dla bliźnich życzliwość, bo wyzdrowiało twe serce.

Pamiętaj więc sobie, od czego się rzetelna poczyna pokuta: od odmiany serca. Pamiętaj, że serce wszystkich twoich grzechów początkiem. P. Jezus sam zapewnia cię o tem, kiedy powiada: *„Bo z wnętrzności serca człowieczego wychodzą myśli złe, cudzołóstwa, porubstwa, mężobójstwa, kradzieże, łakomstwa. Wszystko to złe z wnętrzności pochodzi i pokala człowieka“* (Mar. 7. 21—23.). Odmień je przeto, a rychło, dziś jeszcze, bo oto teraz w czasie Adwentu przybliża się odkupienie twoje. Teraz właśnie głośniej niż kiedy woła Bóg na ciebie, abyś to serce twoje odmienił.

II.

A ślad w ślad za odmianą serca idzie i odmiana życia. Wszak wiosnę łatwo poznajemy po liściach, co już pokrywają drzewo, po kwiatach, co się na łące wdzięczą ku tobie. Tak i odmianę serca poznać po liściach zielonych dobrych myśli twoich, dobrych i uczciwych, poznać po kwiatach dobrych uczynków.

A odmiana życia to drugi warunek rzetelnej pokuty. Apostoł Paweł św. zachęcając nas do niej powiada: *„Odrzućmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i pijaństwach, nie w łożach i niewstydliwościach, nie w swadzie i zazdrości, ale się obleczcie w P. Jezusa Chrystusa“* (Rzym. 13. 12).

Jakby nas św. Paweł widział, tak on nas w tych słowach dokładnie maluje. Bo do tego czasu biesiady a z niemi pijaństwa, te ci smakowały. Bo lżej i łatwiej przyszło ci nieraz i kościół w niedzielę opuścić, niżeli biesiady, niżeli pijaństwa. I owszem tyś żadnem weselem nigdy nie pogardził, ile cię razy na nie proszono. Nadejdzie niedziela, proszą cię dzwony: pójdź do kościoła, prosi cię P. Jezus: pójdźcie do mnie wszyscy, a ty się spokojnie wylegujesz w domu.

Nie w łożach i niewstydliwościach chodźcie powiada Apostoł. A dziś tyle między młodymi rozpusty, tyle nawet między starymi. Skądże to? Bo ludzie nie szukają dziś nieba za grobem, w wieczności, dla nich ziemia niebem i rozkosze jej. O Sodomie i Gomorze mówi Pismo św., że tam rozpusta z brzegów swych wylała. I dziś o wiosce niejednej, o niejednem mieście to samo powiedzieć. I tu rozpusta z brzegów swych wylała. Ale kiedyś te nocne ciemności, w czasie których nieczystość płodziłeś, przeciw tobie na sądzie Bożym powstaną. Kiedyś każdy węgieł tych domów, przez ciebie rozpustą zhańbionych rzuci na ciebie sąd potępienia. Każdy miesiąc w roku, każdy tydzień nawet twoim tam będzie oskarżycielem. Oj, nie w łożach i niewstydliwościach chodźcie, bo koniec ich zatracenie wieczne.

Jeszcze upomina Apostoł: *nie w swadzie i zazdrości.* Niechby on dziś pomiędzy nas wstąpił. Gdzież jej nie ma tej zwady, gdzie nie ma zazdrości? W jednej rodzinie o życzliwość trudno, trudno o zgodę między mężem i żoną. Wszak sądy nasze zawalone skargami. Ażali to znak, że miłość Chrystusowa żyje pośród nas? A ona jednak jedyną oznaką ucznia Jezusowego. *„Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi* — powiada P. Jezus — *jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“* (Jan 13. 35).

Cóż ci więc uczynić, jeżeli naprawdę na drogę wchodzisz pokuty? Zrzuć z siebie starego człowieka, a w nowego się przyodziej. A więc powiedz sobie: ani kroku dalej na tej drodze i grzechu i złości, ani jednej chwili na drodze dawnej swywoli. Powiedz sobie. do karczmy onej już nie zaglądnę, już ja się nie upiję więcej, już się z oną osobą nie zejdę. Ręka moja nie ukrzywdzi nikogo, język mój nikomu sławy nie odbierze. Tak, zrzucam z siebie te kajdany grzechów, to jarzmo szatańskiej niewoli. — Precz więc oszczerstwa odemnie, przekleństwa, mowy plugawe. Precz niesprawiedliwe procesy, co tyle złorzeczeń na moją głowę ściągnęły, tyle łez sierocych na me sumienie. I wy towarzysze bezbożności mojej, coście mnie Bogu wydarli, i wy precz odemnie. Już ja się poprawiam, już się odmieniam, nowe już rozpoczynam życie.

Powiedziałeś, wykonaj. Pokuta bowiem nie polega na słowach, lecz na uczynkach. P. Jezus mówi: *„Czyńcie tedy owoc godny pokuty“* (Mat. 3. 8). Czyńcie, a nie obiecujcie tylko. Bo cóż pomoże mówić: poprawię się, a trwać w dawnych nałogach swoich? Co pomoże obiecywać słowy poprawę, a oszukiwać po dawnemu, a kłócić się po dawnemu, a po dawnemu i rozpustować? *Kto tłucze piersi swoje a życia nie poprawia* — mówi św. Augustyn, *ten w duszę swoją głębiej jeno wtłacza swoje grzechy“* Kto wciąż powiada: poprawię się, a w złościach swoich trwa zapamiętale, taki się więcej tylko z grzechami oswaja.

Rozumiesz więc, co do prawdziwej pokuty należy. Odmiana życia, to prawdziwa pokuta. Inaczej choćbyś się i codzień spowiadał, choćbyś się modlił i po całych nocach, choćbyś i bogate rozdawał jałmużny, pokuty nie ma u ciebie. A łatwo ci poznać, żeś pokutnik prawdziwy. Dawniej co chwila utyskiwał na ciebie twój ojciec, a dziś takiem okiem łaskawem na ciebie spogląda. Widać, żeś już prawdziwy pokutnik. Dawniej mówiono o tobie: to zakała wsi naszej, to największa naszych dzieci zaraza, a dziś powiadają: on jeden z najlepszych, on z najprzykładniejszych. Widać, żeś już pokutnik prawdziwy. Mimo twoich spowiedzi tyś jednak dawniej złe życie prowadził, a teraz odmiana w tobie widoczna. Widzi ją żona, widzą i dzieci i sąsiedzi twoi, i między sobą nieraz powtarzają: ani on do siebie teraz nie podobny. Widać, żeś pokutnik prawdziwy. Aż niebo całe twoją się pokutą raduje a Bóg powiada o tobie; *„Ten mój syn umarł był, a ożył; zginął był, a nalazł się“* (Łuk. 15. 24).

A jeżeli inaczej się dzieje, toś ty szkaradny jedynie obłudnik. I spowiedź twoja i kościół i misye i wszystkie nabożeństwa, na których bywasz obecny, one mają pokryć przed ludźmi brudy grzechów twoich. Przed Bogiem i tak nie zakryją ich. A dodam ci jeszcze, że Bóg nie pozwoli długo bezkarnie z Siebie się urągać.

Słyszysz więc, odmiana serca, odmiana życia to jedynie pokuta prawdziwa.

III.

A gdzież kara za grzechy? bo i to do całej pokuty należy. Powiesz odprawiłem ją. A kiedy? Powiesz: kiedym pokutę na spowiedzi zadaną odprawił. Tak wy też zwyczajnie całe ukaranie za grzechy sobie wystawiacie. Koronkę odmówił, różaniec, litanię do Matki Bożej odmówił, i skwitował się już z długu swojego przed Bogiem. Tak wy sobie wystawiacie pokutę za grzechy.

Czy to jednak nie oszukaństwo? Zgrzeszył Kain, bo zabił brata, a za ten grzech tułaczem czyni go Bóg na całe życie. Zgrzeszył król Nabuchodonozor, zgrzeszył niezmierzoną pychą, wyniosłością serca swego, a Bóg go między bydlęta za karę skazuje. Powiada mu: *„Ze zwierzem będzie mieszkanie twoje i trawę jako wół jeść będziesz, a rosą niebieską kropion będziesz“*. (Dan. 4, 32). Zgrzeszyła Magdalena, a na trzydzieści lat pokuty surowej sama się skazuje, a Piotr przez lat 25 płacze nieustannie, że się zaparł P. Jezusa.

To dla nich pokuta aż taka surowa za grzechy ich, a twoja kończyć się ma na samym początku? Nie, nie. Jakie grzechy, taka i pokuta. Za grzechy wielkie i pokuta musi być wielką. *„Lekkie przewinienia* — mówi św. Augustyn — *gładzą się lekką pokutą, ale występki wielkie niepospoli-*

tego wymagają pokarania". To też w pierwszych czasach Kościoła trwała pokuta lat siedm i więcej za takie grzechy, które my sobie dzisiaj za nic mamy.

Czy jednak grzechy najrozmaitsze jedną się wypłacają pokutą? czy post sam wystarczy jako kara za wszystkie nieprawości nasze? A powiedz mi, czy na wszystkie choroby jedno w aptece lekarstwo? I tyfus i ospa i zapalenie czy jednem się leczą lekarstwem? Owszem, każda choroba ma lekarstwo swoje. I choroby duszy tak samo, każda z nich innej po sobie wyciąga pokuty. Zgrzeszyłeś pychą, ćwicz się w pokorze; poniżenia, pogardy znoś w cierpliwości. Łakomstwem zgrzeszyłeś, lichwą, chciwością, dawajże teraz ubogim jałmużny; skrzywdziłeś kogo, to mu tę krzywdę wynagródź. Dogadzałeś ciału w rozpuście, trzeba je teraz postem umartwiać, nawet dozwolonych mu przyjemności odmawiać. Życiem bezbożnem niejednemu dałeś zgorszenie, staraj się teraz zgorszenie to, dobrym przykładem naprawić. Grzechy gniewu, gładź cierpliwością, grzechy lenistwa, gorliwością w wypełnianiu obowiązków twoich, grzechy obżarstwa, pijaństwa, rzetelną wstrzemięźliwością. Pamiętaj więc sobie, że samym pacierzem grzechów swoich nie odpokutujesz. Zażywaj przeto za każdy grzech i pokuty stosownej, abyś się przed Bogiem usprawiedliwił.

A jak długo ci pokutować? Lata mijały, a tyś leżał w nieprawościach swoich, a teraz chciałbyś je może jednym postem naprawić. Lata mijały, a tyś krzywdził bliźniego i krzywdził na majątku jego, a teraz chciałbyś to jedną może nagrodzić jałmużną? Lata mijały, a tyś się tarzał w nieczystościach swoich, a teraz radbyś się Bogu jednem umartwieniem wypłacić? Któż się nie zadziwi, że są ludzie, którzy posiwieli w grzechach, a chcieliby za to w jednej godzinie Bogu zadosyć uczynić.

Pomnij na pokutę Dawida, Piotra, Magdaleny, i cały ten zastęp różnych pokutników. Wszak oni od ciebie mniej nierównie obrazili Boga, a pokuta ich jakże długo trwała. Lata całe, życie całe. Dziś oni sowitą odbierają za to od Boga w niebie zapłatę. Niechże i ciebie to nie przeraża, coś tu o pokucie usłyszał. »*Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan*« (Ps. 33, 9) mówi psalmista. I ty skosztuj owocu pokuty, o zobaczysz, jak ona słodką jest.

Przekonasz się, ile to szczęścia w serce twoje wstąpi, skoro je odmienisz, a całe zwrócisz do Boga. Przekonasz się, co za wesele towarzyszyć ci będzie przez wszystkie dni żywota twojego, skoro i życie twoje odnowisz. A jeszcze i same uczynki pokutne: łzy twoje, posty, umartwienia, jałmużny, one ci samą słodycz przyniosą. I powiesz sobie naonczas: »*Lepszy jest jeden dzień w pałacach twoich, niż tysiące. Obrałem być najpodlejszym w domu Boga mojego, niżli mieszkać w przybytkach niezbożnych*« (Ps. 83, 11). Powiesz sobie: lepszy mi jeden dzień w najsurowszej pokucie, niż tysiące w rozkoszach światowych.

I lepszy dzień jeden na pokucie spędzony, bo on mi gorycz śmierci osłodzi, bo on i miłosierdzie Boże ku mnie nakłoni.

»*A to gdy się dziać pocznie, poglądajcież, a podnoście głowy wasze, bo się przybliża odkupienie wasze*«. I twoje odkupienie wtedy się przybliży, kiedy się twoje serce odmieni, a życie odnowi, a karanie za grzechy twoje rozpocznie. I owszem podwoje nieba już się przed tobą wtedy otwierają.

Ks. W. P.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Spisek masoński przeciw Kościołowi. — Jego rozwój po zaborze Rzymu. — Kulturkampf we Francyi. — Wzrost prześladowania. — Prawa przeciw zakonom i szkołom katolickim. — Zakneblowanie prasy katolickiej. — *La Croix* i Assumpcyoniści. — Loża »Uczniów szatana«. — Akcya masońska przeciw Hiszpanii. — Bunt na Filipinach. — Jezuici i Dominikanie. — Burmistrz w Saragossie. — Ruch rytualistyczny w Anglii. — Kościół w Japonii i jego potrzeby. — Brak zakładów katolickich i propagandy wśród warstw wyższych. — OO. Jezuici i ich zakłady naukowe. — Nowy prezydent rzeczypospolitej peruwiańskiej. — Delegatura apostolska w Argentynie. — Brazylia. — Prześladowanie w Ekwadorze.

Gdyby ktoś naiwny czy zaślepiony mógł jeszcze wątpić, że istnieje potężna organizacya mająca na celu zniszczenie katolicyzmu i że ta organizacya wytrwale krok za krokiem do tego celu zmierza, przekonać go o tem muszą wypadki współczesne.

Przez długie lata ogniskiem tej akcyi były Włochy a celem — Rzym. Masoneryi całego świata chodziło o odebranie Stolicy św. jej politycznej niezależności. Wrogom Kościoła uśmiechała się nadzieja, że zatem pójdzie bądź upadek zupełny Papiestwa, bądź przynajmniej ujarzmienie go przez władzę. Stało się inaczej. Nigdy Papiestwo nie osiągnęło tak szerokiego wpływu i znaczenia jak po Dwudziestym września, tak samo jak Chrystyanizm na najwyższym stopniu duchowej potęgi stał w epoce męczeństw i katakumb

Osiągnąwszy cel swój za pomocą wyłomu w Porta Pia, spróbowali masoni wzniecić przeciw Kościołowi wszechświatową burzę. Tym razem ogniskiem jej były Niemcy Ztąd podsycano i jątrzono prześladowanie w Rosyi, ztąd próbowano za pomocą zidyociałego lorda Russella wywołać kulturkampf w Anglii a za pośrednictwem pruskiego poselstwa w Stambule urządzano starokatolicyzm Kupeliana i straszne prześladowanie wśród Ormian.

Nie bez wpływu lóż niemieckich srożyły się krwawe prześladowania w Brazylii, Gwatemali i innych krajach południowo i środkowo amerykańskich, w porozumieniu z niemi wykonano na szlachetnym Garcii Morenie masoński wyrok śmierci.

Z bankructwem niemieckiego głośnego i austryackiego cichego kulturkampfu, punkt ciężkości masońskich działań przeniósł się do Francyi, która tymczasem dzięki rozdwojeniu, ciasnocie lub słabości ducha konserwatystów przeszła powoli pod rządy republikanów i radykałów, mniej lub więcej połączonych z lożą i od niej zależnych. W ciągu dwudziestu kilku lat systematycznie, krok za krokiem i rok za rokiem zniszczono, o ile to od rządu zależeć mogło, cały gmach kościelnej restauracyi z takim mozołem i tak wspaniale wzniesiony przez katolików po rewolucyi. Więc budżet wyznań okrojono o 20 milionów rocznie, skasowano kapituły, mnóstwo posad i fundacyi duchownych, szkoły zamieniono na bezwyznaniowe i zabroniono w nich nauczać księżom. Klasztory zniesiono w r. 1880. Kleryków poczęto brać w rekruty. Zakazano procesyi i kościelnych pogrzebów a przeciw katolikom wytężono cały aparat urzędowych szykan, gazeciarskich oszczerstw i obelg motłochu.

Niestety: udało się lepiej niż we Włoszech i Niemczech. W tych dwóch krajach prześladowanie uświadomiło, połączyło i wzmocniło katolików, którzy jemu zawdzięczają obecną organizacyę i siłę. We Francyi zerwaną została podczas rewolucyi nić tradycyi religijnej a przytem ma loża sprzymierzeńca w straszliwej, jedynej w swoim rodzaju na świecie demoralizacyi. Więc też szybkim krokiem staczała się Francya w otchłań. Wraz ze wzrostem poganizmu szedł upadek politycznej potęgi i zanik pojęć moralnych. Panama, alians moskiewski, Dreyfus . . .

Ale nie dosyć tego było dla loży w kraju tak opanowanym i rządzonym przez nią — a przypatrzmy się dobrze tym rządom, bo jeżeli dalej trwać będziemy w dotychczasowej gnuśności politycznej, tak kiedyś wyglądać będzie i u nas, pod rządami Daszyńskich, Mokłowskich i innych. I jak ci panowie gadający tyle o wolności, są najstraszliwszymi despotami i zaczęliby swe rządy od zniszczenia wolności sumienia, słowa, czynu, jak i dziś wolność tę gnębią swym terroryzmem, tak i ich bracia masoni we Francyi postanowili znieść Kościół w tym swoim kraju obiecanym.

Już próbowano zabić kongregacye zakonne szeregiem praw wyjątkowych, zwłaszcza t. z. *taxe d'accroissement*, obliczoną na to, aby najbogatszy zakon w krótkim czasie ogłodzić i zrujnować. Nie pomogło. Zakony częścią poddały się — i walczą jak mogą o byt, częścią dają się wyzuwać

z nieruchomych posiadłości ukrywszy kapitały Więc przygotowuje się nowe jeszcze prawo o stowarzyszeniach tak mądrze obmyślane, że z jego pomocą w krótkim czasie będzie można znieść wszystkie prawie zakony we Francyi. Prawo to orzeka bowiem, że francuzom nie wolno należeć do stowarzyszeń, do których należą niefrancuzi lub które mają poza krajem kierowników, pod rygorem rozwiązania stowarzyszenia i likwidacyi majątku. Że zaś wszystkie zakony i znaczna część kongregacyi z wyjątkiem małych wyłącznie francuskich, są w tem położeniu, będzie to dla nich wyrok śmierci. Równocześnie przygotowany jest inny projekt prawa, wymierzony przeciw prywatnym szkołom katolickim a właściwie jest kilka projektów rozmaicie stopniujących repressyę. Jedne chcą wykluczyć od urzędów państwowych i stopni oficerskich tych wszystkich, którzy nie odbywali nauk w ateistycznych szkołach rządowych. Inne chcą wprost zamknąć szkoły katolickie lub je szeregiem szykan i formalności zmusić do powolnej śmierci.

Nie dość na tem. W tem państwie postępowem rozpoczyna się na wielką skalę i ku uciesze »liberałów« z całego świata kneblowanie prasy. Dziś już wolno w katolickiej Francyi odbywać pochody i procesye masonom, buddystom i wszelkiego rodzaju stowarzyszeniom z wyjątkiem katolików a państwo uznaje i opłaca profesorów teologii — żydowskiej i luterskiej, ale nie — katolickiej. Teraz nie wolno katolikom korzystać z wolności drukowanego słowa. Każdy ich może błotem obrzucać — nie mogą się bronić.

Zgromadzenie Augustyanów od Wniebowzięcia, założone przez znakomitego O. d'Alzon a dzielnie prowadzone obecnie przez O. Bailly, postawiło sobie za zadanie obok dzieła pielgrzymek i duszpasterstwa francuzów na obczyźnie oraz misyi wschodnich — stworzenie prasy katolickiej Udało się doskonale. Powstał w Paryżu wspaniały gmach *Dobrej Prasy*, centralne biuro korespondencyjne i słynny dziennik *La Croix*. Drukuje on się równocześnie w blisko stu odrębnych edycyach dla tyluż miejscowości w ten sposób, że ogólny tekst jest wspólny, wydawany w Paryzu, a do niego dołączają się lokalne wiadomości w każdej prowincyonalnej edycyi. Dzięki temu urządzeniu i znakomitej redakcyi, *Krzyż* zdobył sobie kilkakroć sto tysięcy abonentów i jest faktycznie najpoczytniejszym dziennikiem we Francyi, a jego wpływ na opinię jest olbrzymi. Kłuło to masonów i wyrządzało im ogromną szkodę. Azeby temu zapobiedz — zrobili zamach na niemiły organ. Naprzód na dany znak prasa masońska całego świata od Times do Nowej Pressy i od berlińskich Tagblattów i lwowskich lub warszawskich Kuryerów do włoskich Trybun i Fanful, żądające środków przeciw katolickiej propagandzie. W parę tygodni zrobiono rewizyę po wszystkich domach Assumpcyonistów i Assumpcyonistek, oraz w gmachach redakcyjnych zabrano kasę i aby rzucić odium na księży, rozgłoszono, że w kasie znalazło się 1,800.000 franków, przeznaczonych na cele przewrotu politycznego i monarchicznej restauracyi. Należy przytem pamiętać, że *Croix* nigdy nie była pismem rojalistycznem. Obecnie radość w loży i w Izraelu, że *Croix* zabito. Z pomocą Bożą tak nie będzie — ale w każdym razie dziennik, którego redaktorów uwięziono a kasę zabrano, ma podcięte skrzydła, a wrogowie krzyża święcą tryumf. Ale kosztem jakich gwałtów, jakiego podeptania wolności i prawa! Że jednak przywiązują do tego ogromną wagę, dowodem uroczystość odbyta z tego powodu przez paryzką lożę p. n.: »Uczniowie Szatana« oraz pismo wystosowane do redakcyi *Krzyża* przez tę lożę z wyrazem radości, iż chwała Szatana powiększyła się przez spodziewany wypadek *Krzyża*.

Obok Francyi, krajem, na który masonerya ma zwróconą szczególnie uwagę, jest Hiszpania. Nie dziw: kraj to tak prawdziwie i gruntownie katolicki, jak może żaden inny na świecie. Dość wspomnieć jeden fakt. W ciągu tego stulecia kasowano tam klasztory trzy razy: w r. 1810 za tyrańskich rządów francuskich najeźdźców, w r. 1834 za wielkiego prześladowania Mendizabala i w r. 1868 po wypędzeniu Izabelli II. Otóż mimo znanego ubóstwa Hiszpanii jest tam obecnie tyle klasztorów i tak kwitnące życie zakonu, jak może nigdzie po za Francyą. Kler jest liczny, uczony i gorliwy a obyczajów wzorowych. Więc masonerya zaczęła od wzniecenia buntu na Kubie i Filipinach, i zwłaszcza na tych ostatnich cały spisek i walka była jej wyłącznem dziełem. Hiszpanie w znakomity sposób administrowali temi wyspami i umieli 6 milionom leniwych i nierozwiniętych Tagalów zapewnić stały dobrobyt oraz znaczną cywilizacyę. Każdy tam umiał czytać, miał dość ryżu, autonomię gminną i ojcowski rząd, w którym główną rolę grał *cura*, proboszcz. Dziś zniszczono to wszystko, ale zwycięstwo masoneryi nie było zupełne. Zamiast republiki filipińskiej, w której loża byłaby tak samowładną i tyrańską jak bywała i bywa nieraz w południowej Ameryce. Amerykanie zatrzymali nieprawnie oczywiście władzę — a ich panowanie daje przecież jakąś gwarancyę tolerancyi religijnej i poszanowania praw obywatelskich. Tagalowie-masoni brali w niewolę i nieraz zabijali w mękach każdego księdza a zwłaszcza zakonnika: obecnie mogą już wracać do swych kościołów i klasztorów misyonarze. Jezuici, którym chciano zamknąć słynne obserwatoryum astronomiczne w Manili, mogą je znów prowadzić, również jak i znakomity instytut dla kształcenia nauczycieli ludowych. Dominikanie otwierają na nowo za zgodą Amerykanów swój uniwersytet św. Tomasza w Manilli, mający na czterech wydziałach przed wojną tysiąc słuchaczy. Oczywiście jednak położenie Kościoła na Filipinach pozostaje trudne i czeka nań jeszcze wiele walk i cierpień.

I rozruchy i secessyonistyczne prądy w Katalonii i na Balearach nie są czem innem, jak masońską robotą. Pomaga niestety wrogom Hiszpanii i Kościoła oprócz hiszpańskich sekciarzy i liberałów część katolików, legitymiści uparcie trzymają się Don Carlosa. Ale jak potężną, jak czynną jest tam wiara. Mały przykład: Burmistrz — Alkalde — miasta Saragossy, wsławionego bohaterską obroną przeciw Francuzom i cudownym posągiem N. Panny del Pilar (od kolumny) w tumie, wydał rozporządzenie, zabraniając pod surową karą przekleństw i nieskromnych słów na ulicach i miejscach publicznych. W rozporządzeniu tem wzywa mieszkańców, aby mu dopomogli w wykorzenieniu ohydnego występku »w interesie dobrej sławy miasta, które powinno być wzorem religijnego ducha, ponieważ stoi pod opieką N. P. del Pilar«.

Ruch rytualistyczny w Anglii, rozpoczęty, jak wiadomo, jeszcze w pierwszej połowie stulecia w Oksfordzie, pod wpływem takich mężów jak Dr. Pusey i późniejsi konwertyci Newman, Faber, Colebridge, Manning, rozwija się ciągle i ciągle jest mostem prowadzącym tysiące najznakomitszych członków High-church do Rzymu. Obecnie rozpoczęto ze strony władzy duchownej formalne prześladowanie pastorów, należących do tego kierunku Arcybiskup z Canterbury poparty przez większą część zgromadzonych w jego londyńskim Lambeth-Palace biskupów, postanowił okładać surowemi karami i składać z urzędu »romanistów«, a przeciwnicy ich urządzają wprost brutalne napady na zbory, w których odbywa się nabożeństwo rytualistyczne, hałasami i fizyczną przemocą przerywają je, odpędzają pastora, gaszą świece, wylewają wodę święconą i t. d. Szczególną nienawiść wywołuje z ich strony to, co biedni rytualiści uważają za Przenajśw. Sakrament i czczą całkiem na katolicki sposób, choć z powodu nieważności anglikańskich święceń nie jest to wcale Eucharystya. Biedacy jednak znoszą wszystkie prześladowania, byle wytrwać przy swojem przekonaniu, w rezultacie zaś garną się do katolicyzmu Ponieważ ogniskiem całego tego ruchu jest zawsze jeszcze Oksford, niewątpliwie wpłynie na dalsze zbliżenie go do Kościoła Kolegium, założone tam przez Jezuitów i cieszące się względami i poparciem najwybitniejszych profesorów uniwersytetu, zwłaszcza teologów anglikańskich.

Pisma katolickie, oznajomione ze stosunkami religijnemi na dalekim Wschodzie, ubolewają coraz częściej i coraz głośniej nad tem, że w Japonii, rozwijającej się tak olbrzymio na drodze postępu, nie postarała się Propaganda o dawnych krajach tego misyonarzy z tow. Jezusowego. Kraj ten prześciga niemal Europę w cywilizacyi materyalnej, a współzawodniczy

z Ameryką. Poganizm skazany na zagładę — upada z dniem każdym, a choć sceptycyzm w jego miejscu szerzy się z przerażającą szybkością, masy ludowe i część inteligencyi potrzebują lub będą niedługo potrzebować nowej, pozytywnej wiary, tę zaś dać im może tylko chrystyanizm. Że jednak nowa wiara występuje jako czynnik postępu i światła w społeczeństwie, fanatycznie dziś zamiłowanem w oświacie i postępie, koniecznem jest, aby działalność jej zaczynała się od szkół. Tak zrozumieli swe zadanie protestanci, zakładając szereg szkół ludowych, kolegiów i innych średnich zakładów oraz uniwersytet — i mają tysiące uczniów, a propaganda ich liczebnie przynajmniej bardzo się szerzy. Katolicy niestety nie mają w tym kierunku — nic zgoła. Kongregacya Misyi zagranicznych, pełna poświęcenia i zasługi, gdzie indziej niezmiernie pożyteczna, tu nie stoi na wysokości zadania. Misyonarze jej są najlepszymi duszpasterzami, życie ich jest jednym heroizmem — ale pracują tylko wśród i dla ludu prostego. Nie umieją inaczej. Rutyna francuska umie wytwarzać tylko jeden typ ludzi. W Chinach są oni na swojem miejscu, mniej — w Indyach, najmniej w Japonii. Tam dwie kongregacye mogłyby przynieść nieopisane korzyści: dla warstw ludowych Salezyanie, przez podniesienie tak licznej i dobrodusznej młodzieży robotniczej, dla inteligencyi — Jezuici. Ci szczególniej. Nie mówiąc o dawnych wiekach, co oni za naszych już czasów na misyach zrobili pod względem oświaty! Słynny uniwersytet ich w Bejrucie — to jedyny wyższy zakład naukowy na całym Wschodzie, ognisko życia naukowego i propagandy od Nilu po Eufrat i Czarne morze. Seminaryum koptyjskie stworzyło nieistniejącą prawie dotąd Unię koptyjską. Kolegia w Bombaju, Kalkucie, Trichinopoly uchodzą za najlepsze w Indyach i wychowują kwiat pogańskiej młodzieży indyjskiej, tak jak zakład w Zi-ka-wei jest najświetniejszym w Chinach, jak instytuty w Georgetown i w Kwebeku rywalizują z katolickimi wszechnicami w Waszyngtonie i Laval. Tem gorzej, że nie pomyślano o zapewnieniu takich zakładów dla Japonii, nim się rozwinęła heretycka propaganda. Bodajby choć teraz postarano się o to.

Z Ameryki połodniowej dochodzą jak zawsze i smutne i pocieszające wieści.

Peru otrzymało nowego prezydenta, wierzącego i praktykującego katolika p. Romano, wychowanka jezuickiego kolegium, jest więc nadzieja, że stosunki kościelne w tym kraju poprawią się. Z Argentyną po kilkonastoletniej przerwie nawiązała Stolica św. stosunki dyplomatyczne i wysyła tam delegata, **Mgra** Sabatucci. Do Brazylii idą wciąż nowe zgromadzenia zakonne, aby na tych olbrzymich, dotąd odłogiem leżących przestrzeniach, objąć opiekę nad miljonami opuszczonych dusz. Po Salezyanach osiedlili się tam OO. Ducha św., Kapucyni, Dominikanie, Norbertanie, Benedyktyni, i t. d. — zawsze to jeszcze jednak kropla w morzu.

Za to w Ekwadorze trwa dalej prześladowanie. Biskupi na wygnaniu, zakony skasowane, dobra duchowne skonfiskowane, a katolicy wyjęci z pod prawa. Tysiące tuła się po lasach, uciekając od krwiożerczej bandy Alfara. Jeśli kiedyś socyaliści będą u nas rządzić, będziemy i my mieli to samo.

(+)

Zakon Braci Mniejszych.

Na podstawie bulli *Felicitate quadam*, wydanej przez Leona XIII. P. dnia 4. października 1897 r. złączono w Galicyi i W. Ks. Krakowskiem istniejące klasztory OO. Bernardynów i OO. Reformatów w jedną prowincyę pod nazwą: »Braci Mniejszych«, a pod wezwaniem N. Maryi P. Niepokalanie poczętej. Stało się to za zgodą prowincyałów i definitorów obu prowincyj na sesyi odbytej we Lwowie, w klasztorze św. Andrzeja Ap. dnia 14 września br. pod prezydencyą O. Dawida Fleminga, definitora jeneralnego Zakonu, z Rzymu przysłanego. Wskutek tej uchwały co do zlania się obu prowincyj w jedną, O. jenerał zakonu ze swojem jeneralnem definitoryum dnia 26. września br. wydał dekret tej unii i dla tak zlanej prowincyi mianował O Łukasza Dankiewicza prowincyałem, O Joachima Maciejczyka b. prowincyała i gwardyana w Wieliczce kustoszem prowincyi, a definitorami prowincyi OO. Sabina Figusa, Maurycego Wilczyńskiego b. prowincyała, Zygmunta Janickiego i Euzebiego Statecznego. W ślad za tą nominacyą dostojników prowincyi wydał O. jenerał Zakonu dekret dla O. Polikarpa Laszló, prowincyała siedmiogrodzkiego, aby jako prezes odbył Kongregacyę w naszej polskiej prowincyi. Stało się to w klasztorze leżajskim w dniach od 15 do 19 listopada. Na posiedzeniach brali udział wyż przytoczeni Ojcowie oraz O. Norbert Golichowski b. prowincyał. Kongregacya ta leżajska stanowi nową epokę w dziejach naszego Zakonu w Polsce.

Gwardyanami klasztorów zostali wybrani: O. Szymon Niemczycki we Lwowie (w klasztorze św. Andrzeja Ap.), w Krakowie O. Anzelm Szuber (w klasztorze św. Bernardyna Seneńskiego), w Tarnowie O. Daniel Magoński, w Przeworsku O. Aleksander Wójcik, w Samborze O. Henryk Ragan, w Sokalu O. Sergiusz Michna, w Kalwaryi Zebrzydowskiej O. Sabin Figus, w Leżajsku O. Bruno Nowakowski, w Alwernii O. Stefan Podworski, w Zakliczynie O. Jan Falarz, w Wieliczce O. Serafin Piestrak, w Bieczu O. Kamil Manik, w Krakowie (w klasztorze św. Kazimierza) O. Zygmunt Janicki, w Rzeszowie O. Hipolit Śmiałowski, w Przemyślu O. Maurycy Wilczyński, w Zbarażu O. Letus Olszewski, w Brzeżanach O. Dominik Górski, w Jarosławiu O. Stanisław Binek, w Kentach O. Stanisław Deszczułka, w Gwoździcu O. Andrzej Kominek, w Rawie Ruskiej O. Dominik Zaleśny, w Sądowej Wiszni O Henryk Lokajczyk, w Dukli O. Salezy Scisłowicz, we Lwowie (w klasztorze św. Rodziny na Janowskiem) O. Maryan Markiewicz, w Krystynopolu O. Rudolf Waga prezydentem, w Leśniowie O. Marcin Krupiński prezydentem, we Fradze O. Hieronim Zmarz prezydentem, w Wicyniu O. Kanty Furmanik prezydentem.

Mistrzami Nowicyatu kleryckiego w klasztorze leżajskim obrano: O. Melchiora Kruczyńskiego i O. Benedykta Wierciocha, Mistrzem Nowicyatu dla laików w Wieliczce został O. Teofil Niedzielski, Mistrzem dla kleryków teologów w klasztorze św. Andrzeja we Lwowie obrano O. Joachima Maciejczyka, Sekretarzem prowincyi został O. Edward Soczek. Studya teologiczne odbywają się we Lwowie, filozoficzne w Krakowie (u św. Kazimierza), gimnazyalne w Przemyskim kasztorze.

Przegląd z dnia 22. listopada b. r.

„KATOLIK“ kalendarz dla rodzin chrześciańskich na rok Pański 1900. Mamy właśnie przed sobą rocznik drugi tego kalendarza, o którym śmiało powiedzieć można, że nawet bardzo wybrednym czyni zadość wymaganiom. Po zwykłej części kalendarzowej idzie alfabetyczny wykaz Świętych a następnie śliczny artykulik pod tyt. św. Ignacy z Antyochii. Kolejno przesuwają się nam sylwetki nowo mianowanych książąt Kościoła w Galicyi, cały szereg ulotnych poezyi i powiastek. Prawdziwe zainteresowanie wzbudza opis zakładu na wzór ks. Bosko, »Powściągliwość i Praca« w miejscu Piastowem« koło Iwonicza.

Trudno wyliczać cały szereg istotnie dobrych artykułów, więc przechodzę do części praktycznej kalendarza. Są tu: Niektóre choroby ludzi i zwierząt — Apteka domowa — Przepisy leczenia zwierząt domowych — Poradnik dla gospodyń — Przepisy pocztowe, telegraficzne i kolejowe — Spis orderów — Tabela miar i wag — Jarmarki uprzywilejowane — Wykaz należytości stemplowych — Szematyzm ogólny — wreszcie Wykaz ulic i realności we Lwowie. Każdy więc widzi, że treść nadzwyczaj obfita i doborowa, która wszelkim życzeniom zadość czyni. Dodajmy jeszcze do tego prześliczną chromolitografię zaraz po ozdobnej karcie tytułowej i mnóstwo wybornych ilustracyi — a sami sobie będziemy zmuszeni postawić pytanie, w jaki sposób wydawca może tak doskonały kalendarz dawać po tak niskiej cenie, gdyż takowy kosztuje zaledwie **35** ct. we Lwowie. Z całej duszy zalecamy Wbnym Współbraciom, by ten kalendarz jako wybitnie katolicki i z pomiędzy dotychczasowych najlepszy, nabywali.

Dostać go można pod następnym adresem: *Drukarnia katolicka Józefa Chęcińskiego we Lwowie, pl. Bernardyński (w zabudowaniu OO. Bernardynów).*

Najkorzystniej zamawiać pod adresem powyższym **tuzinami,** gdyż **12 egzemplarzy kosztuje tylko 4 zł. i franco. Pojedynczych egzemplarzy** ze względu na wysokość opłaty pocztowej (bo 20 ct. wynoszącej) **Administracya nie wysyła.** *O. C. B.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Odznaczeni expositorio canonicali: ks. Wacław Zakrzewski, proboszcz w Koszlakach i ks. Feliks Rydel proboszcz w Płotyczy.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: ks. Librewski Władysław, proboszcz z Chocimierza na probostwo w Kopyczyńcach; ks. Stasiński Stanisław, administrator w Bursztynie na probostwo tamże

Mianowany wikaryuszem przy kościele archikatedralnym ks. Głąb Jakób.

Administratorem w Chocimierzu mianowany ks. Cywiński Fryderyk, dotychczasowy wikaryusz w Uhnowie.

Przeniesieni: ks. Stojak Jan z Kopyczyniec do Uhnowa; ks. Dr. Warszylewicz Albin z Podhajec do kościoła św. Marcina we Lwowie.

Jurysdykcyę otrzymali: O. Markolin Bartyn i O. Nowiński Albert z Zakonu kaznodziejskiego.

Konkurs na probostwo św. Mikołaja we Lwowie, oraz w Chocimierzu, rozpisany do końca grudnia 1899.

Zmiany w Zakonie Braci Mniejszych: Administratorami zostali: u św. Andrzeja we Lwowie O. Szymon Niemczycki; w Krystynopolu O. Rudolf Waga; w Leszniowie O. Marcin Kurpiński; w Zbarażu O. Letus Olszewski. Kooperatorami: we Lwowie u św. Andrzeja O. Marek Tatka, Fidelis Masłowiec, Dyonizy Lubowiecki i Ferdynand Moralski; w Krystynopolu OO. Maksymilian Rutowski i Mikołaj Kaczorowski; w Gwodźcu Hilary Grodecki; w Leszniowie Benignus Leja; w Zbarażu OO. Konrad Forystek, Wawrzyniec Kubas, Roman Baran i Antoni Kupiec. Jurysdykcyę otrzymali: Joachim Maciejczyk, Wenanty Łyszczarczyk, Edward Soczek, Karol Mróz i Roman Giessig we Lwowie; Michał Wójcik w Krystynopolu, Dominik Górski i Samuel Szewczyk w Brzeżanach, Czesław Gurka w Rawie ruskiej.

Zmarł: ks. Tyll Józef, proboszcz w Bóbrce. *R. i. p.*

Misye ośmiodniowe pod przewodnictwem OO. Kapucynów odbyły się w Hanaczowie za staraniem O. Brunona Ossolińskiego Franciszkanina, administratora parafii, które zakończyły się w dniu Wszystkich Świętych uroczystem zatknięciem Krzyża na cmentarzu przy kościele. Z niezwykłą gorliwością brali w nich współudział nietylko parafianie miejscowi, ale także lud z sąsiednich parafii. Z wysiłkiem pracowali OO. Kapucyni przy pomocy duchowieństwa okolicznego, a kazaniami podniosłemi porywali lud do Boga, to też konfesyonały były oblegane przez wiernych. Hojne a widoczne błogosławieństwo Boże było skutkiem misyi, bo do bractwa wstrzemięźliwości przystąpiło przeszło trzysta pięćdziesiąt osób; do Komunii św. zaś blisko dwa tysiące. Inteligencya okoliczna z całą pobożnością słuchała kazań i przystępowała do Sakramentów św. ku wielkiemu zbudowaniu ludu wiejskiego.

Dyecezya krakowska.

Mianowani Administratorami: ks. Michał Bigajski w Rzykach; ks. Wojciech Maciejowski w Maniowach.

Instytuowany na probostwo w Piotrowicach ks. Franciszek Saferna.

Przeniesieni ks Jan Marszał z Osiek do Rudawy i ks. Stanisław Łopatowski z Trzebuni do Raby Wyżniej.

Zmarli: ks. Antoni Grzybczyk, proboszcz w Maniowach i Bronisława Kwiatkowska zakonu św. Dominika. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Odznaczony expositorio canonicali ks. Jan Chilla, proboszcz w Rogach.

Prezentę na probostwo w Pantalowicach otrzymał ks. Leon Gondelowski, wikary z Przeworska.

Dyecezya tarnowska.

Prezentę na probostwo w Domosławicach otrzymał ks. Kazimierz Kozak, dotychczasowy wikaryusz w Ciężkowicach.

Rekolekcye ludowe pod kierunkiem OO. Reformatów odbywały się w Straszęcinie, w czasie od 4. do 11. listopada. Do św. Sakramentów przystąpiło parafian 2675, prócz dziatwy szkolnej i obcych, do towarzystwa wstrzemięźliwości zapisało się 1115 osób, do szkaplerza 864, wielu do innych pobożnych bractw.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Jan Chęciński. Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.